

Rynek odczuwa SPOWOLNIENIE. Pracodawcy w Skierniewicach wstrzymują oddech

data aktualizacji: 2020.04.02 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



- **W Skierniewicach zarejestrowanych jest ponad 4 800 firm będących pracodawcami dla maksimum 9 osób. To te podmioty w pierwszej kolejności ustawią się w kolejce w urzędzie pracy o rządowe wsparcie zapisane w pakiecie ustaw tzw. „tarczy antykryzysowej”.**
- **O skalę pomocy i budżecie, którym PUP będzie dysponował pytamy dyrektora Ryszarda Pawlewicza. - Rząd zapewnia, że będą to ogromne pieniądze i dla nikogo nie powinno zabraknąć - słyszymy. Już bardziej precyzyjnie nasz rozmówca odpowiada - poczekajmy, po 1 kwietnia będziemy bliżej oceny skali spowolnienia gospodarczego na rynku.**

- Jeszcze nie wiemy, jakie będą decyzje gospodarcze naszych przedsiębiorców, czy będą korzystać z form pomocy zaproponowanej przez rząd i z których. Przygotowujemy się do podjęcia nowych zadań - słyszymy w skierniewickim urzędzie pracy.

W marcu w mieście bezrobocie rejestrowe - to oficjalne - wynosi 5,5 proc., czyli jest rekordowo niskie. Tyle, że optymistyczny opis nie zawiera takich danych, jak choćby liczba osób nieaktywnych zawodowo, czy bezrobotnych z wyboru.

Spowolnieniem gospodarczym przejmują się lokalne firmy. Skarbnik urzędu miasta, Liliana Majka przyznaje: - Od połowy marca codziennie do ratusza trafia kilkanaście podań wnioskujących o zwolnienia z płacenia podatków.

Realnego, szybkiego wpływu pandemii koronawirusa na gospodarkę nie trzeba jednak długo szukać.

Mamy pierwszy niepokojący sygnał z rynku, chodzi o zakład Stella, który produkuje meble tapicerowane na rynek francuski i belgijski. Dziś produkcja w Skierniewicach jest praktycznie wygaszana. Próbujemy się z firmą skontaktować. Bezskutecznie. O kłopotach Stelli wiemy od pracowników. Dziś zakład jest miejscem pracy dla ponad **300 osób**.

- mówi Ryszard Pawlewicz, dyrektor PUP w Skierniewicach

Samorządowcy i eksperci rynku pracy są zgodni - w zapaści związanej z pandemią są restauracje, bary, instytucje, które obsługują różnego rodzaju eventy, wydarzenia kulturalne, firmy zajmujące się organizacją wesel i ślubów. Ta branża w pierwszej kolejności odczuła skutki braku pieniądza na rynku - słyszymy. To właśnie ci przedsiębiorcy już w połowie marca ustawili się do punktu przyjęć interesantów w ratuszu, by złożyć wnioski o umorzenie zobowiązań.

Szukając symptomów spowolnienia pytamy o obcokrajowców, dzięki którym gros podmiotów, także w powiecie skierniewickim, funkcjonowało.

Dziś piorunujące wrażenie robi zdjęcie wykonane 27 marca przez fotografa agencyjnego na naszej wschodniej granicy. Tłumy Ukraińców wracających do kraju, próbujących przekroczyć granicę. Pracodawcy sygnalizują, że problemem może być za chwilę brak rąk do pracy.

- To nie są masowe powroty. 25 tysięcy wróciło na Ukrainę. Dla polskiego rynku pracy ta liczba nie ma znaczenia. Chcę przypomnieć, że w minionym roku w powiecie skierniewickim legalnie pracowało 17 tysięcy Ukraińców. Do dziś (30.03), od początku roku, nasze firmy zatrudniły ponad 3 tysiące pracowników zza wschodniej granicy - ocenia Pawlewicz.

Pobyt Ukraińców w Polsce, decyzją rządu, będzie automatycznie przedłużony.

Zagrożeniem zatem nie jest brak rąk do pracy a to, że firmy zaczną wygaszać produkcję.

- Wyjeżdżali ci, którzy nie mieli w Polsce legalnej pracy, lub ci, którzy posługiwali się paszportami biometrycznymi, czyli teoretycznie przyjeżdżający do nas w celach turystycznych, praktycznie pracujących tu. Te osoby masowo wracały, mieli na powrót 48 godzin. 27 marca zostały dla nich zamknięte granice, to właśnie tę sytuację ilustrowało zdjęcie, o którym pani mówi - odpowiada Ryszard Pawlewicz. - **Firma UDS w Nowym Kawęczynie jest pracodawcą dla ponad 400 Ukraińców**, nie widzimy wygaszania produkcji, wręcz przeciwnie, przedsiębiorca sygnalizuje potrzebę zatrudnienia. Podobna sytuacja dotyczy skierniewickiego zakładu Hortex. Oczywiście, stawiając tę diagnozę trzeba zastrzec - po 1 kwietnia otrzymamy pierwsze, pełniejsze dane. Pamiętajmy bowiem, że w marcu przedsiębiorcy płacili zobowiązania za miesiąc luty. Koronawirus zaczął rządzić naszą rzeczywistością w pierwszej połowie marca. Może również się okazać, że ta sytuacja będzie dla niektórych podmiotów okazją do obniżenia

wynagrodzeń pracowników. Może się okazać też, że firmy zmuszone na początku roku do podwyższenia wynagrodzeń, w czasie koronawirusa zoptymalizują koszty zatrudnienia i liczby osób zatrudnionych.

Pytamy o kolejne branże na rynku, Ryszard Pawlewicz przekonuje: – Nie widzimy, by firmy schodziły z placów budów. Presja pracownicza trzyma je na rynku. Większość ludzi pracujących w budownictwie jest na umowach cywilno-prawnych lub na płacy minimalnej, stąd ci ludzie są zdeterminowani, chcą pracować.

Firmy z niepokojem patrzą natomiast na decyzje samorządów, które wstrzymują procedury przetargowe. Przedsiębiorcy obawiają się braku zleceń. Samorząd mówi o drastycznym spadku wpływów do budżetu. Służby zatrudnieniowe spodziewają się, że decyzje, co do dalszego funkcjonowania pracodawcy zrewidują w kwietniu. Wówczas jasnym będzie ilu z ich np. zdecyduje się sięgnąć po rozwiązania wypracowane przez rząd, i czy będą mimo spowolnienia gospodarczego utrzymywać miejsca pracy.

W związku z zaleceniami Europejskiego Nadzoru Giełd i Papierów Wartościowych zarząd skierniewickiej spółki MIRBUD przekazał do publicznej wiadomości (30.03) informację o możliwym wpływie rozprzestrzeniania się wirusa SARS-CoV-2 i choroby COVID-19 na działalność operacyjną, wyniki finansowe i perspektywy.

Jak czytamy w komunikacie, w momencie publikacji informacji nie jest możliwe precyzyjne określenie skutków wpływu epidemii koronawirusa na grupy w perspektywie średnio- i długoterminowej. W perspektywie krótkoterminowej jednak możliwe jest wystąpienie negatywnego wpływu dalszego rozprzestrzeniania się epidemii na wyniki finansowe.

Z informacji pracodawcy – w obszarze usług budowlano-montażowych nie występują opóźnienia w realizacji kontraktów budowlanych ze względu na wystąpienie stanu epidemicznego, to nie jest wykluczone, iż w przypadku dalszego utrzymywania się tego stanu może dojść do opóźnień w realizacji kontraktów. Problemy mogą się wiązać z brakiem zachowania ciągłości w łańcuchach dostaw dla budów, zakłóceniami w ciągłości finansowania inwestycji, absencją pracowników, opóźnieniami ze strony podwykonawców, ograniczeniami w funkcjonowaniu władzy publicznej, decyzjami zamawiającego lub administracji państwowej o zawieszeniu prac.

Dziś w Skierniewicach największym pracodawcą jest sektor szeroko rozumiany – publiczny (urzędy, spółki komunalne, szpital, służby mundurowe, sanepid etc.).

Obserwatorzy sceny politycznej skłonni są twierdzić, że czas kryzysu może stać się okazją dla samorządów lokalnych do redukcji kosztów związanych np. z zatrudnieniem w oświacie. Prezydent Skierniewic, Krzysztof Jażdżyk na tak stawianą diagnozę reaguje: – Bierzymy odpowiedzialność za miasto. Mieszkańcy mają dość problemów, by epatować scenariuszami rozpisywanymi przez polityków. Faktem jest, że sytuacja w kraju bardzo mocno obciąża finanse miasta.

[Dla firm przeżywających trudności w związku z koronawirusem rząd zaproponował, m.in. tzw. postojowe i zredukowanie czasu pracy pracowników.](#) Firma, która straciła klientów, zamówienia może zgłosić postojowe. Może zredukować czas pracy pracowników do połowy etatów, a płaca może być niższa niż minimalne wynagrodzenia. Połowę zapłaci pracodawca, drugą połowę wraz ze składkami państwo.

Przedsiębiorstwa, które mimo kryzysu będą funkcjonowały będą mogły zredukować czas pracy o 20 proc. do 8/10 etatu. Podobnie jak w pierwszym przypadku, państwo dopłaci do wynagrodzeń i zapłaci składki ZUS.

„Tarcza antykryzysowa” przewiduje również wydłużanie wielu terminów administracyjnych, np. ważności orzeczeń o niepełnosprawności czy o niezdolności do pracy. Wydłużony ma być też okres

ważności zezwoleń na wykonywanie przewozów regularnych.

Podatki od nieruchomości, których czas zapada na kwiecień, maj i czerwiec, będą mogły być regulowane do końca września, po decyzji samorządów terytorialnych.

Ponad 18 000 wniosków wpłynęło w minionym tygodniu. Możliwość odroczenia oraz zawieszenie lub wydłużenie spłaty już zawartych układów ratalnych - to udogodnienia dla przedsiębiorców w związku z występowaniem w Polsce koronawirusa.

Przedsiębiorcy mogą skorzystać z uproszczonego wniosku o odroczenie o trzy miesiące terminu płatności składek oraz zawieszenia spłaty należności objętych zawartymi wcześniej umowami.

- Jest to jednostronicowy dokument, w którym przedsiębiorca wskazuje, jak koronawirus wpłynął na brak możliwości opłacenia przez niego należności - wyjaśnia prezes ZUS prof. Gertruda Uścińska. - Każdy z przedsiębiorców powinien się zastanowić, z jakiej pomocy chce skorzystać. Możliwości jest wiele i wszystko wskazuje na to, że będzie ich jeszcze więcej. Mam tu na myśli tzw. tarczę antykryzysową. Da ona jeszcze większe możliwości, m.in. chodzi o zwolnienie mikrofirm ze składek na ubezpieczenia społeczne. Do tego przedsiębiorcy zwolnieni będą z opłaty prolongacyjnej.

Na tzw. tarczę antykryzysową składają się projekty kilku ustaw. Głównym celem nowych rozwiązań prawnych jest ochrona zatrudnienia i zachowanie płynności finansowej w firmach.

Uproszczony wniosek m.in. o odroczenie terminu płatności może być złożony poprzez PUE ZUS, wysłany pocztą lub wrzucony do specjalnych pojemników w placówkach zakładu.

Przedsiębiorca, który skorzysta z odroczenia terminu płatności składek lub układów ratalnych może liczyć na wstrzymanie postępowania egzekucyjnego oraz stosowania sankcji.

Zgodnie z przepisami odroczenie może dotyczyć składek na: ubezpieczenia społeczne, ubezpieczenie zdrowotne, Fundusz Pracy, Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych oraz Fundusz Emerytur Pomostowych.

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/35176-rynek-odczuwa-spowolnienie-pracodawcy-w-skierniewicach-wstrzymuja-oddech>